

„Nasi okupanci”

Rozmowa z JAKUBEM BUŁATEM, członkiem zarządu stowarzyszenia Inicjatywa **Firm Rodzinnych**

– Małe i średnie firmy od 1945 roku do dziś zawsze miały „pod górkę”. Dlaczego tak późno postanowiliście się zorganizować?

– Widocznie wcześniej nie było w nas wystarczająco dużo determinacji. Inicjatywę wymyślił profesor Blikle (obecny przewodniczący stowarzyszenia – przyp. autora), gdy uświadomił sobie, że **firmy rodzinne** – i te duże, i te małe – mają jednak własną odrębność. Jest nią

sukcesja, gdy jedno pokolenie przekazuje przedsiębiorstwo następnemu albo stoi tuż przed sukcesją, i to niezależnie od skali firmy.

– Co może łączyć takie firmy jak Drutex czy Kler, które zatrudniają 1 – 2 tys. osób i obracają setkami milionów złotych z rodzinnym zakładem fotograficznym?

– Naszą ideą nie jest chęć opanowania jakiejś branży, rynku, tylko prowadzenie etycznego biznesu.

– Ale biznes z samego założenia jest nieetyczny. Chodzi przecież o to, żeby być lepszym od konkurencji, a najlepiej, żeby ją zniszczyć.

– Być może tak postrzega biznes wielu Polaków. Ale oprócz zysku równie ważnym celem **firm rodzinnych** jest trwanie. Żeby było to możliwe, trzeba dbać o własną markę, dobre imię. Być częścią lokalnego społeczeństwa. Proszę pamiętać, że przed wojną logo, znakiem większości polskich warsztatów, zakładów, przedsiębiorstw było nazwisko właścicieli. To zobowiązywało do uczciwości, jakości, troski o klientów i pracowników, do budowania wokół siebie środowiska zaufania, a wówczas zyski pojawiały

się niejako automatycznie, bez konieczności niszczenia konkurencji. Gdy byłem małym chłopcem, pamiętam, z jakim sentymentem moje ciotki mówiły o opiece, jaką miały, pracując przed wojną u „Haberbuscha i Schiele” (największy przedwojenny polski browar – przyp. autora) lub w domu towarowym braci Jabłkowskich. A przecież w tamtych czasach świadczenia socjalne w zakładzie pracy nie były tak rozbudowane jak ma to miejsce dziś w zachodniej Europie.

– I myśli pan, że większość firm, które zrzesza wasze stowarzyszenie, stosuje się do tych wszystkich wzniosłych zasad?

– Mam taką nadzieję, a przynajmniej się starają.